

Nowy Wschód

Olaf Osica

Ocena polskiej polityki wschodniej jest trudna: gdy w ruch idą płyty tektoniczne, możemy się temu jedynie przyglądać. Zwłaszcza jeżeli celem była ewolucja wschodniego sąsiedztwa, a nie rewolucja i wojna.

Historia w Europie Wschodniej przyspieszyła. Agresja Rosji na Krym i wojna na wschodzie Ukrainy są cezurą dla wszystkiego, co miało miejsce w Europie Wschodniej po rozpadzie Związku Radzieckiego. Choć za wcześnie jest jeszcze na wyciąganie ostatecznych wniosków, to, co stało się między szczytem Partnerstwa Wschodniego w Wilnie w listopadzie 2013 roku a wybuchem wojny rosyjsko-ukraińskiej na przełomie wiosny i lata 2014 roku, zmienia nie tylko główne paradygmaty, na których opierała się polityka w regionie, ale otwiera zupełnie nowe wyzwania przed Unią Europejską – w tym Polską.

Po pierwsze, jesteśmy świadkami zerwania ciągłości w stosunkach między Unią Europejską a Rosją z jednej strony, a państwami obecnego Partnerstwa Wschodniego i Rosją – z drugiej. Po drugie, wojna na Ukrainie wpisuje się w proces osuwania się i zapadania się w sobie całego sąsiedztwa Europy od Morza Śródziemnego, przez Bałkany do Europy Wschodniej, w tym Rosji, domykając krąg niestabilności wokół Europy. Po trzecie, proces ten ma charakter endemiczny, jego siłą napędową są nieprzewidywane po rozpadzie ZSRR napięcia społeczne i polityczne. To, co obserwujemy na Ukrainie, jest być może ostatnim akordem procesu jej dekolonizacji spod wpływów Rosji (a zarazem początkiem tego procesu dla pozostałych państw).

Nowy Wschód kształtuje się zatem nie tylko wbrew, ale i obok politycznej Europy, pokazując nieistotność zarówno wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Unii, jak i europejskiej narracji o świecie ponowoczesnym.

W tym kontekście ocena polskiej polityki wschodniej jest niezwykle trudna. Gdy w ruch idą płyty tektoniczne, możemy się temu jedynie przyglądać. Zwłaszcza gdy celem była ewolucja wschodniego sąsiedztwa, a nie rewolucja i wojna. Te ostatnie mogą przynieść szanse na nowy, dobry początek

Jesteśmy świadkami zerwania ciągłości w stosunkach między Unią Europejską a Rosją z jednej strony, a państwami obecnego Partnerstwa Wschodniego i Rosją – z drugiej.

albo trwale pogрузić wschód w nowej odsłonie konfliktów. Nie znając przyszłości, mamy do wyboru kilka dróg: możemy skoncentrować się na analizie tego, co się wydarzyło, szykować się na najgorsze scenariusze albo szukać szansy na nowe otwarcie. Dojrzała polityka wymaga robienia wszystkich tych rzeczy równolegle. Do tej pory dominowały dwie pierwsze refleksje. Czy zdobędziemy się na trzecią, aby – wzorem polityki Niemiec wobec Polski po przełomie 1989 roku – zbudować na wschodzie przyczółki pod nowe, polsko-ukraińskie instytucje? Czy będziemy potrafili w sposób mądry oddzielić to, co przynależy polityce wschodniej Unii, od tego, co powinno być immanentną częścią naszej narodowej polityki? Już za rok będziemy mogli dokonać pierwszych poważnych podsumowań. 🏰

Olaf Osica jest dyrektorem Ośrodka Studiów Wschodnich im. Marka Karpia w Warszawie.